

Ks. KAZIMIERZ DOLA

## ŚLĄSK MIEJSCEM SPOTKANIA KULTURY POLSKIEJ I NIEMIECKIEJ W DOBIE HUMANIZMU

Przez „dobę humanizmu” rozumiemy tu lata około 1450—1520. Jest to pierwszy, wczesny etap przyjmowania się idei renesansu na Śląsku przerwany na skutek rozwoju reformacji i bujnego rozkwitu piśmienictwa teologicznego. Rok 1520 jest też datą śmierci biskupa wrocławskiego J a n a V Turzo, wybitnego mecenasa sztuk pięknych<sup>1</sup>.

Dzieje sąsiedztwa polsko-niemieckiego są długie i urozmaicone. Są to nie tylko dzieje pokojowego współżycia obok siebie dwu ludów, potem narodów i państw, dzieje wzajemnej wymiany dóbr ekonomicznych, kulturowych i duchowych, ale także — częściej — dzieje konfliktów i bolesnych zatargów.

Miejszem bezpośredniego styku, gdzie poprzez stulecia to sąsiedztwo stawało się rzeczywistością życia codziennego, był Śląsk — kraina obejmująca dorzecze górnej i środkowej Odry, z najważniejszym gospodarczo, politycznie i kościelnie miastem Wrocławiem. Z granicami tej krainy bardzo dokładnie pokrywały się granice biskupstwa wrocławskiego powołanego do życia w roku 1000 jako jednego z trzech sufraganii metropolii polskiej w Gnieźnie.

Losy polityczne Śląska wskazują na jego pograniczny charakter: w latach 990—1335 należał Śląsk, przynajmniej prawnie, do ziem Królestwa Polskiego, w latach 1335—1526 do Korony Czeskiej i razem z nią w 1526 roku wszedł w skład monarchii naddunajskiej Habsburgów, w 1740 r. Fryderyk II wcielił go do Prus, przy których pozostawał do 1945 r. Co najmniej do połowy XVII wieku diecezja wrocławska pozostawała w kościelnej więzi z metropolią gnieźnieńską.

Pograniczny charakter Śląska sprawił, że stał się on regionem najintensywniejszej wymiany idei, kultur i tradycji, że tu właśnie na skutek specyficznych wydarzeń historycznych doszło także do faktycznego i bezpośredniego spotkania się ludzi — Niemców i Polaków, którzy tych kultur byli nośnikami.

<sup>1</sup> G. Bauch, *Bibliographie der schlesischen Renaissance 1475—1521*, w: Sile-siaca, Breslau 1898, 145; G. Bauch, *Geschichte des Breslauer Schulwesens vor der Reformation* (= CDSil. XXV), Breslau 1909, 215.

Byłoby nieprawdziwe i nie służyłoby dobru obydwu narodów, gdybyśmy chcieli dowodzić, że w dawnych stuleciach były to zawsze spotkania w przyjaźni, z których obydwie strony wychodziły ubogacone, i że dopiero dwa ostatnie stulecia zrodziły zatargi i nieprzyjaźń. Temu przeczą wydarzenia dziejowe. Sąsiedztwo to bowiem już w dawnej przeszłości powodowało rywalizację i rodziło napięcia. Napięcia jednak, jak uczy doświadczenie życiowe, między grupami społecznymi i etnicznymi, nie zawsze muszą mieć wydźwięk negatywny, konfliktowy i destrukcyjny, mogą mieć charakter pozytywny, kulturotwórczy. Jak było w latach 1450—1520?

## I

Zrozumienie zarysowanej problematyki nie byłoby możliwe, gdybyśmy przynajmniej w kilku rzutach nie sięgnęli do stuleci poprzednich — XIV i XIII, i nie pokazali na jak szerokim froncie nastąpiło już wówczas spotkanie i pierwsza konfrontacja kultury i cywilizacji niemieckiej i polskiej. Chodzi o zjawisko określane w historii mianem kolonizacji niemieckiej. Jej najintensywniejsze trwanie przypada na lata 1250—1320.

Na Śląsk zamieszkały przez ludność słowiańską — polską zaczęły w pierwszej połowie XIII w. napływać grupy osadnicze ludności z terenów Rzeszy Niemieckiej, Turyngii, Górnej Saksonii, Bawarii<sup>2</sup>. Ściągali tych ludzi książęta śląscy, biskupi i klasztory. Było to pokojowe zasiedlanie terenów niezamieszkałych, lub zagospodarowywanie słabo zaludnionych przez ludność na niższym poziomie kultury agrarnej. Nie da się bliżej określić ilu osadników z Zachodu napłynęło na Śląsk. Literatura niemiecka oceniła szacunkowo ich liczbę na 150 do 180 tysięcy, co w świetle badań nauki polskiej uznano za cyfrę wygórowaną<sup>3</sup>. Osadnicy — koloniści przynieśli ze sobą nowe osiągnięcia cywilizacyjne Europy Zachodniej wyrosłe na bazie dawnej kultury rzymskiej, nie tylko natury czysto gospodarczej, jak system trójpolowy, ciężki pług żelazny, ulepszenia w warzywnictwie i sadownictwie, a w miastach poważnie wzmocnili rzemiosło i przyczynili się do jego rozwoju, ale — co ważniejsze — przynieśli nowe formy ustrojowe życia społecznego i państwowego, a więc: planowa zabudowa (osadzanie) miast i wsi, przyznawanie im pewnego samorządu, osiągnięcia budownictwa. Te wszystkie zdobycze zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej, rezultat rozwoju trwającego kilka stuleci, stały się w ciągu krótkiego czasu udziałem Śląska<sup>4</sup>. Pewną ilustracją tego, jak intensywny był rozwój gospodarczy (i związany z nim ustrojowy) Śląska, jest liczba miejscowości: o ile na początku XIII w. liczył Śląsk około 530 miejscowości, w 1350 było ich 2820, w tym około 700 (czyli 25%) lokowanych na prawie niemieckim<sup>5</sup>. Jest to wkład duży i niezaprzeczalny osadnictwa niemieckiego w postęp cywilizacyjny ziem polskich. Wziąć też trzeba pod uwagę element bardziej ludzki, osobisty: na Śląsk przybywali ludzie najodważniejsi, którzy decydowali się na opuszczenie kraju rodzi-

<sup>2</sup> *Geschichte Schlesiens*, hrsg. H. Aubin, I, Breslau 1938, 397.

<sup>3</sup> *Historia chłopów śląskich*, pod red. St. Inglota, W-wa 1979, 74.77.

<sup>4</sup> *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, pod red. S. Kutrzeby, Kraków 1933, I, 802 n.; *Historia chłopów śląskich*, 75 n.

<sup>5</sup> *Historia chłopów śląskich*, 74.77.

mego mając w perspektywie szybkie dorobienie i wzbogacenie się. I mógł mieć rację poznański biskup Boguchwał, gdy około 1250 r. mówił do księcia legnickiego Bolesława Rogatki: „Niemcy są przedsiębiorczy i odważni”<sup>6</sup>.

Oceniając ten wkład, literatura niemiecka niedostatecznie jednak uwzględniała wartości zastane na ziemi śląskiej, udział w tych wszystkich przedsięwzięciach ludności miejscowej. Dawny mistrz niemieckiej historiografii Śląska Colmar Grünhagen pisał w 1884 r. w pierwszej naukowej syntezie dziejów śląskich charakteryzując efekty kolonizacji: „Die Geschichte Schlesiens ist im wesentlichen die seiner Germanisation... An der Schwelle der neuen Zeit (więc około 1500) steht Schlesien als erfüllt von deutschen Geiste, teilhaftig der Segnungen deutscher Gesittung”<sup>7</sup>. Podobne opinie były często powtarzane w latach 1920—1940, mimo krytycznego nastawienia do nich niejednego historyka niemieckiego. W wypadku Grünhagena napewno nie były to stwierdzenia wynikłe z szowinistycznego nastawienia autora. Badacz tej miary poczuł się upoważniony do takich wniosków w oparciu o swe naukowe dociekania, a jednak charakteryzują one pewną postawę i jest rzeczą zrozumiałą, że dla historiografii polskiej były one dyskusyjne w najwyższym stopniu.

Polskie piśmiennictwo historyczne kulturę śląską, także Śląska Dolnego i Środkowego, przynajmniej do początków czasów nowożytnych, traktuje ciągle jako część, jako rozdział dziejów kultury polskiej i we wszystkich opracowaniach dotyczących historii polskiej kultury duchowej, kościelnej, materialnej, powoływane są przykłady ze Śląska. Czy oznacza to zignorowanie wkładu kolonistów? Otóż nie. Jeśli w piśmiennictwie polskim przyjęła się teza, że „kultura śląska w XII—XIV wieku jest czołem kultury polskiej”, czyli że Śląsk był dzielnicą polską najbardziej zaawansowaną w rozwoju, to podkreśla się równocześnie, że stało się to dzięki udziałowi kolonistów niemieckich. Oceniając wysoko ten wkład, podkreśla się równocześnie niebezpieczeństwo, jakie osadnictwo niemieckie niosło dla polskości tej ziemi i stawia nawet pytanie, czy „dla Polski nie byłoby rzeczą lepszą, by z dala od wpływów zachodnich przekształcała powoli swe stosunki wewnętrzne”<sup>8</sup>. Na skutek kolonizacji bowiem zatarł się przedział etniczny i językowy na zachodniej granicy Polski: zachodnia granica polityczna Śląska — dawna granica państwa polskiego — przestała być granicą językową i etniczną. Niewątpliwa była też atrakcyjność kultury zachodniej i związanego z nią, lepiej rozwiniętego niż polski, mającego już pewien dorobek literacki, języka niemieckiego, który stał się językiem „lepszyc sfer”, a w XIV w. już obok łacińskiego językiem kancelaryjnym.

Dodatkowe zagrożenie (ciągle z punktu widzenia polskiej racji stanu) stanowił fakt, że wśród osadników byli nie tylko chłopci. Było także wielu duchownych, a więc przedstawiciele ówczesnego świata kultury. Książęta i biskupi często korzystali z ich usług wobec dużej liczby nowopowstałych parafii. Wielkie też było zapotrzebowanie na nauczycieli szkół para-

<sup>6</sup> Cytat w artykule pisanym z nazistowskich pozycji: E. Maetschke, *Polnischer Chauvinismus in Schlesien im 13. und 14. Jahrhundert*, *Schlesische Geschichtsblätter* 1940 nr 1, 4.

<sup>7</sup> *Geschichte Schlesiens*, Gotha 1884, I, 389 i 421.

<sup>8</sup> *Historia Śląska* (Kutrzeba) I, 804. 803.

fialnych. Ludzie ci jednak nie znali miejscowego języka, stąd uprzywilejowanie grup osadników, do których języka zmuszona była dostosować się ludność miejscowa. Stwarzało to zagrożenie wynarodowienia wsi. Śladem podejmowanych prób samoobrony są uchwały kilku synodów gnieźnieńskiej prowincji kościelnej z ostatniej ćwierci XIII w., publikowane w diecezji wrocławskiej jeszcze w 1327 r.<sup>9</sup> Zobowiązywały one biskupów, aby parafie powierzali tylko kapłanom urodzonym w Polsce i znającym język polski, aby kierownictwo szkół przekazywano tylko tym, którzy dobrze znają język polski i potrafią w nim objaśniać teksty.

## II

Ograniczona liczba osadników i obrona, między innymi ze strony Kościoła, polskiej racji stanu, spowodowała w efekcie, że w epoce humanizmu Śląsk pozostawał krainą o mieszanym języku: na jego krańcach zachodnich posługiwano się z pewnością częściej i więcej językiem niemieckim, tak jak w części wschodniej, na całym prawym brzegu Odry, zdecydowanie przeważał język polski, natomiast na Śląsku Środkowym słyszało się obydwaj języki, zarówno na wsi jak i w miastach. Np. w katedrze wrocławskiej kazanie odpustowe na uroczystość Jana Chrzciciela głoszone było w języku polskim, bo ściągała na nie także ludność okolicznych wsi i dopiero w drugiej połowie XV w. obok polskiego wprowadzono także kazanie niemieckie<sup>10</sup>; przy kolegiacie w Otmuchowie w 1427 r. ufundowano urząd kaznodziei niemieckiego, bo w akcie erekcyjnym kolegiaty z 1386 r. mowa tylko o wikariuszu, który ma głosić Słowo Boże dla Polaków<sup>11</sup>; przy katedrze wrocławskiej i kolegiacie głogowskiej w XVI w. byli z urzędu spowiednicy niemiecki i polski; mieszkańcom wsi Wójcice koło Nysy biskup Jan Roth nakazał w 1495 r. nauczyć się w ciągu pięciu lat języka niemieckiego na tyle, by mogli porozumieć się z administracją. Biorąc więc pod uwagę cały Śląsk statystycznie, można by stwierdzić, że około 1500 r. wieś była w większości języka polskiego, natomiast ludność miast używała częściej języka niemieckiego. W 1512 r. pierwszy geograf śląski Bartłomiej Stein pochodzący z Brzegu, magister Uniwersytetu Krakowskiego, potem profesor w Wittenberdze i wreszcie joannita we Wrocławiu, w swoim „*Descriptio totius Silesiae*” próbował bardzo ogólnie przeprowadzić granicę językową. Pisze tak „Dwie nacje, tak zwyczajami, jak i miejscem (zamieszkania) oddzielone, tę (krajinę) zamieszkują; lepiej uprawną ku zachodowi i południu dzierżą Niemcy, zalesioną, nieuprawną i złą ku wschodowi i północy Polacy. Dzieli je najpewniejszą granicą Odra po przyjęciu Nysy (Kłodzkiej), tak że również miasta leżące z tej strony niemieckiego, a z tamtej polskiego (języka) częściej używają”<sup>12</sup>. Jeszcze zresztą w XIX w. Wrocławianie prawą stronę Odry nazywali polską, lewą — niemiecką<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> J. Sawicki, *Concilia Poloniae X*, Wrocław 1963, 349.

<sup>10</sup> F. Schubert, *Der Breslauer Domgottesdienst im ausgehenden Mittelalter*, Theologie und Glaube 18(1926), 224.

<sup>11</sup> W. Urban, *Szkice z dziejów diecezji wrocławskiej: Bp Rudolf z Rudesheim*, Studia Theol. Vars. 4(1966) nr 2, 156.

<sup>12</sup> SRSil. XVII, 9; tłum. polskie: *Historia chłopów śląskich*, 79 oraz Bartłomieja Steina *Związły opis Ziemi Śląskiej*, tłum. Fr. Ilkó w - G o ł ą b, Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego 1(1968), 28 n.

<sup>13</sup> W. E. Peuckert, *Schlesische Volkskunde*, Leipzig 1928, 134.

O tym, że ludność etnicznie polska pozostawała ciągle w liczebnej przewadze, świadczy stwierdzone przez wszystkich autorów jej nagłe rozbudzenie się w XV w. Wyraża to może najdobitniej C. G r ü n h a g e n: „ein Niedergang des deutschen Wesens in Schlesien in dieser Zeit (tzn. w XV w.) ist ganz unverkennbar... Vor allem zeigt sich dies bei der ländischen Bevölkerung und natürlich am deutlichsten bei dem schon immer weniger germanisierten Oberschlesien”<sup>14</sup>. Uwidacznia się to i na dworach książęcych: w XV w. żaden z książąt górnośląskich nie zawarł małżeństwa z księżniczką niemiecką, liczne zaś były koligacje z polskimi rodzinami magnackimi<sup>15</sup>. Wyjaśniając to nagłe ożywienie się elementu słowiańskiego wskazać można by na dwie racje: 1) upowszechnia się kultura, szkolnictwo objęło w szerszym zakresie ludność wiejską i niższe warstwy ludności miejskiej, a więc te grupy, wśród których przeważał język polski;

2) przy równomiernym przyroście naturalnym szybciej wzrastała liczba ludności, która była w przewadze. Gdy około 1350 r. ustał zupełnie (są to lata „czarnej śmierci” w Europie Zachodniej) napływ ludności z Niemiec, który dotąd wyrównywał niedobór przyrostu naturalnego, ludność mówiąca językiem polskim zaczęła szybko przeważać. I jak około 1300 r. chęć obrony polskości podyktowała np. cytowane wyżej uchwały synodalne wzbraniające z pobudek narodowościowych powierzanie urzędów duszpasterskich w Kościele śląskim nie znającym języka polskiego, tak teraz spotykamy podobne ustawy podyktowane niemieckimi racjami narodowościowymi. Może przykładem najlepszym będzie statut biskupa J a n a IV Rotha z 1498 r., wedle którego nikt pochodzący z ziem Królestwa Polskiego, z Rusi, Litwy czy Mazowsza, nie może być dopuszczony do wrocławskiej kapituły katedralnej oraz decyzja władz politycznych z 1504 r. o tym, że nikomu urodzonemu poza Śląskiem i ziemiami Królestwa Czeskiego nie wolno przekazywać jakiegokolwiek śląskiego beneficjum czy lenna<sup>16</sup>.

Tak więc możemy stwierdzić, że Śląsk XV-wieczny to kraj, gdzie szerokim frontem spotykały się ze sobą i nachodziły na siebie język polski i język niemiecki. Jedynie przy tym wymieszaniu językowym zrozumiałe stało się polecenie synodu wrocławskiego z 1446 r. nakazujące rektorom kościołów, którzy nie rozumieją języka swych parafian, dobrać sobie pomocników do pracy duszpasterskiej<sup>17</sup>.

Rzecz oczywista, że język był tylko jednym z przejawów trwania nadal kultury i zwyczajów dawnych, polskich, obok nowych. To samo zjawisko obserwujemy na wielu innych odcinkach życia. Wyliczmy tu niektóre tylko. Zaczniemy od zwyczajów i instytucji kościelnych:

1) Wielki Post zaczynał się w Polsce w średniowieczu od niedzieli Siedemdziesiątnicy, w Niemczech od Środy Popielcowej. Synod wrocławski w 1248 r. zezwolił osadnikom niemieckim na trwanie przy praktyce kraju rodzimego, ale wsie polskie zachowały dawny zwyczaj do czasów nowożytnych;

<sup>14</sup> *Geschichte Schlesiens* I, 391.

<sup>15</sup> Tamże, 394.

<sup>16</sup> F. X. Seppelt, *Geschichte des Bistums Breslau*, Breslau 1929, 51. Zob. ponadto T. Ładogórski, *Próby określenia polsko-niemieckiej granicy jęz. na Dolnym Śląsku w XV w.*, *Studia Śląskie*, ser. nowa 20(1971), 293—320.

<sup>17</sup> S a w i c k i, dz. cyt., 449 nr 21.

- 2) dziesięcina kościelna uiszczana w Polsce wprost z pola, dla osadników bywała najczęściej zamieniana na pieniężną lub inną. I tak w XV w. spotykamy na Śląsku najrozmaitsze jej formy: dziesięcinę snopową, zbożową jak i pieniężną;
- 3) krzyżowały się na Śląsku prowincje różnych zakonów: klasztory dominikańskie należały do prowincji polskiej, klasztory augustianów-eremitów do saskiej, klasztory minorytów w większości do saskiej, w części do polsko-czeskiej;
- 4) w bardzo charakterystyczny sposób zetknięcie się tradycji kościelnej polskiej i niemieckiej ukazuje skład kapituły katedralnej we Wrocławiu według statutów z około 1480 r. Mianowicie w diecezjach niemieckich urzędnicy biskupi, przede wszystkim archidiakon i kanclerz, nie wchodziłi w skład kapituły; w diecezjach polskich prałaci ci byli pełnoprawnymi członkami kapituły; w diecezji śląskiej wchodziłi w skład kapituły, ale nie mieli żadnych praw kanoników (np. prawa uczestniczenia w posiedzeniach, prawa elekcji biskupa itd.)<sup>18</sup>;
- 5) zejście się dwu tradycji ukazują również niektóre elementy kultu liturgicznego. Liturgia i kalendarz liturgiczny jest oczywiście wspólny z całą metropolią gnieźnieńską, do której Śląsk należał (przykładami są: zreformowanie liturgii Wielkiego Piątku w 1439 r. na polecenie arcybiskupa gnieźnieńskiego, podniesienie rangi liturgicznej dni św. Anny i św. Franciszka w 1509 i 1510 r. zgodnie z uchwałami synodów prowincjonalnych)<sup>19</sup>, ale są i święta partykularne wprowadzone na wzór diecezji niemieckich, np. dzień św. Walentego (30 I) bardzo czczonego w archidiecezji mogunczkiej podniesiony do rangi duplex przez biskupa R u d o l f a z Rüdesheim stamtąd pochodzącego<sup>20</sup>. Najważniejsze jednak są dwa święta własne kalendarza wrocławskiego obchodzone do 1580 r. jako festa fori, a więc nakazane dni świąteczne zobowiązujące do wstrzymania się od pracy i udziału we mszy św.: uroczystości św. S t a n i s ł a w a i św. J a d w i g i. Uroczystość św. Stanisława należała do jedenastu największych uroczystości roku liturgicznego, obok takich jak Pascha, Zesłanie Ducha Świętego czy św. Jana Chrzciciela — patrona katedry: „festum triplex cum statione et sermone”. Uroczystość ta była świadectwem przynależenia Śląska do polskiego kręgu kościelnego, bo Stanisław nie był ani patronem katedry, ani diecezji, ani Śląska. Również festum triplex i festa fori, ale sine statione et sermone, był dzień św. Jadwigi, patronki Śląska; przybywszy na Śląsk z Bawarii w 1190 r. jako jedna z pierwszych w szeregach tych, którzy potem z krajów niemieckich tu przyciągnęli, stała się nie tylko ich patronką, ale przeszła do legendy jako matka ludu śląskiego, choć jego języka musiała się dopiero uczyć. Świadectwem tego powszechnego kultu są choćby „Miracula s. Hedwigis”, gdzie imiona słowiańskie stanowią więcej niż połowę cytowanych. W obydwie te uroczystości — św. Stanisława i św. Jadwigi — do XVII w. odmawiane było własne diecezjalne oficjum rymowane, które jest świadectwem popularności kultu wśród

<sup>18</sup> R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des bresl. Domkapitels im Mittelalter*, Weimar 1940, 17; T. Silnicki, *Z dziejów Kościoła w Polsce*, W-wa 1960, 244; K. Doła, *Prałaci wrocł. kapituły katedralnej w l. 1418—1500*, *Studia Teol.-Hist. Śl. Op.* 6(1978), 260.

<sup>19</sup> J. Jungnitz, *Das Breslauer Brevier und Proprium*, Breslau 1893, 56.62.

<sup>20</sup> Tamże, 45.

duchowieństwa i ludu <sup>21</sup>. I jak w uroczystość Stanisławową we wszystkich kościołach śląskich rozbrzmiewał publicznie hymn „Gaude mater Polonia”, tak w uroczystość Jadwigi rozpoczynały się pierwsze nieszpory od śpiewu „Laetare Germania”. Również w kulcie ludowym te dwie postacie zajmują ważne miejsce: we Wrocławiu w 1451 r. została przełożona na język niemiecki „Legenda s. Hedwigis” i tu w 1504 r. po raz pierwszy wydrukowana. Tu również w 1518 r. ukazała się napisana przez prepozyta wrocławskiego szpitala Ducha Świętego — Benedykta z Poznania „Vita s. Stanislai”. Już wcześniej zresztą żywot św. Stanisława stał się pierwowzorem dla spisania legendy św. Jadwigi kanonizowanej 14 lat po biskupie krakowskim <sup>22</sup>.

Obok spraw kościelnych, wpływy zarówno polskie jak i niemieckie wykazuje organizacja sądownictwa na Śląsku. Od końca XIV w. niemal powszechne stało się prawo niemieckie: z dwu początkowo spotykanych oddziałów sądu dworskiego (dla prawa polskiego i prawa niemieckiego) pozostał tylko oddział niemiecki, a sądownictwo nad rycerstwem przejął sąd lenników. Równocześnie jednak w wielu okręgach Śląska, jak Głogów, Góra Śląska, Oleśnica, Cieszyn, przetrwał, i to miejscami do XVIII w., dawny sąd polski: czuda, Zaude (od sąd, sud) nazywany poprostu „iudicium polonicum”. Stawali przed nim wszyscy właściciele dóbr osadzonych na prawie polskim: rycerstwo, mieszczaństwo, duchowieństwo oraz pozwani przez nich poddani <sup>23</sup>.

Inne świadectwo to sposób mierzenia gospodarstw wiejskich. Od czasów kolonizacji przyjęło się dość powszechnie mierzenie w łanach — małych flamandzkich lub dużych frankońskich. Obok tego przetrwała jednak dawna polska miara powierzchni pól — „dziedzina” <sup>24</sup>.

Wreszcie handel — szczególnie ważny w średniowieczu czynnik wymiany kulturalnej. Przez Śląsk i Wrocław przechodziła ważna droga handlowa z Niderlandów, miast nadreńskich i Lipska do Krakowa i nad Morze Czarne. Miasta śląskie, jak Wrocław, Głogów, Brzeg, które około 1500 r. posiadały prawo składu były więc miejscami spotkań kupców ze Wschodu i Zachodu. Ważniejsze jednak od handlu tranzytowego były kontakty poszczególnych rodzin kupieckich ze Śląska z domami handlowymi zarówno miast polskich (Kraków, Toruń), jak i niemieckich (szczególnie Norymberga w drugiej połowie XV wieku) <sup>25</sup>.

### III

To dziedzictwo poprzednich stuleci, dzięki któremu Śląskiem jako krainą daleko posuniętą w rozwoju chlubi się zarówno kultura polska jak i niemiecka, epoka humanizmu podtrzymała, dorzucając swój własny

<sup>21</sup> W. Schenk, *Kult liturgiczny św. Stanisława na Śląsku*, Lublin 1959, 77; Jungnitz, *Das Breslauer Brevier*, 24.

<sup>22</sup> *Geschichte Schlesiens* I, 410.

<sup>23</sup> *Historia Śląska* (Kutrzeba) I, 731; F. Matuszkiewicz, *Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau*, Breslau 1911 (Darst. u. Quellen 13), 44 n., 50—52; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, W-wa 1964, I, 577.

<sup>24</sup> *Geschichte Schlesiens* I, 283.

<sup>25</sup> K. Maleczyński, *Trwanie łączności Śląska z Polską od połowy XIV do początku XVI w.*, w: *Początki Państwa Polskiego*, Poznań 1962, II, 282.

wkład. Był to wkład dotyczący przede wszystkim kultury duchowej: nauki, literatury pięknej i sztuki — a więc tych dziedzin, do których tak wielką wagę przywiązywał renesans. Jak w okresie poprzednim, w XIII i XIV w., postęp gospodarczy, cywilizacyjny dokonywał się pod wpływem Zachodu, tak teraz w drugiej połowie XV w. i w początkach XVI, rozwój kultury śląskiej stoi pod przemożnym wpływem stolicy Królestwa Polskiego — Krakowa. Dotyczy to przede wszystkim nauki i literatury, ale także sztuki. Jakimś symbolem osiągnięć kultury śląskiej w tym okresie mógłby być największy, europejskiej sławy uczony śląski w średniowieczu — Witelo (zm. przed 1314 r.), wsławiony traktatem o optyce — „*Perspectiva*” Urodzony pod Legnicą z matki Polki i ojca kolonisty z Turynгии nazywa siebie „*Thuringus et Polonus*”

Wczesny humanizm na Śląsku, to okres kiedy jeszcze pieczę nad kulturą sprawował Kościół. Ważne miejsce zajmują tu biskupi wrocławscy. Byli to w latach 1468—1482 Rudolf z Rüdeshaim, z archidiecezji mogunckiej, który jako legat papieski przybył na Śląsk; w latach 1482—1506 Jan Roth z Wemding koło Nördlingen — miłośnik literatury i sztuki, sam wielki erudyta, uczeń Lorenza Valli i przyjaciel Eneasza Sylwiusza Piccolomini (Pius II); wreszcie w latach 1506—1520 Jan Turzo pochodzący z Krakowa — „słońce śląskiego Humanizmu” (G. B a u c h).

Śląsk nadal spełniał zadanie pośredniczenia we wzajemnym przekazywaniu dóbr kulturowych. Może najwymowniejszym wyrazem tego byłoby odtworzenie podróży naukowych młodzieży śląskiej do miast uniwersyteckich. Brak jednak (poza pracą o Uniwersytecie Wiedeńskim) szczegółowych badań. Poprzestańmy więc na przykładzie najwybitniejszego środowiska intelektualnego Śląska w tym okresie, jakim była kapituła katedralna. Prawie wszyscy kanonicy mieli studia uniwersyteckie. Spośród 165, jacy w latach 1450—1520 wchodzili w skład kapituły, 47 studiowało w Krakowie, 46 w Lipsku i 33 we Wiedniu, a wielu ponadto podróżowało do Włoch<sup>26</sup>. Pozwala nam to stwierdzić, że trzy wymienione ośrodki uniwersyteckie kształtowały elitę umysłową Śląska.

Jeśli idzie o prąd humanizmu, to co prawda pierwsi jego reprezentanci na Śląsku wywodzili się z kręgu Eneasza Sylwiusza Piccolomini, jednakże właściwy rozwój humanizmu śląskiego, który przypada na lata rządów biskupów Jana Rotha i Jana Turzona, ma inne źródło. Okazuje się, że niemal wszyscy przedstawiciele tego nowego nurtu w kulturze rekrutowali się z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Uniwersytet ten wywarł tak silny wpływ na pierwszy etap humanizmu śląskiego, że G. B a u c h nie wahał się stwierdzić, „*dass man den älteren schlesischen Humanismus fast eine Spielart des polnischen nennen könnte*”<sup>27</sup>.

W liczonym gronie miłośników „sztuk pięknych”, jakie tworzyła kapituła katedralna około 1500 r. nie ma nazwisk na skalę europejską, ale nie o to w tej chwili nam chodzi, lecz o ukazanie pewnych charakterystycznych więzi. Wymieńmy więc scholastyka Mikołaja T a u c h a n a z Nysy, studenta potem magistra Uniwersytetu Krakowskiego, kazno-

<sup>26</sup> K. Dola, *Kanonicy wrocławskiej kapituły katedralnej w l. 1418—1500*, *Studia Teol.-Hist. Śląska Op. 5*(1976), 241—313; G. Zimmermann, *Das Breslauer Domkapitel im Zeitalter der Reformation*, Weimar 1938, IX, 66—70.

<sup>27</sup> CDSil. XXVI, 218.



dzieję niemieckiego w kościele mariackim w Rynku w Krakowie, z zamiłowaniem studiującego historię Polski i dostarczającego materiałów Janowi Długoszu, autora jednej z pierwszych pieśni pochwalnych ku czci zmarłego w opinii świętości Jana Kantego, który był jego profesorem potem kolegą na Uniwersytecie, dwieście lat później wejdzie ta pieśń do akt procesu kanonizacyjnego<sup>28</sup>. Następnie Bernard Mikisch również z Nysy, krótko mieszkał we Wrocławiu, osiadł w Krakowie jako profesor Uniwersytetu i jego rektor; Zygmunt Gosinger (Fusilius) — poeta z kręgu Konrada Celtisa w czasie jego bytności w Krakowie; najwybitniejszy poeta śląskiego renesansu Kasper Ursinus Velius ze Świdnicy, sekretarz biskupa Turzona potem kanonik; Stanisław Sauer ze Lwówka, jeden z najbardziej wpływowych humanistów śląskich, autor kroniki śląskiej. Te dwa ostatnie nazwiska są może bardziej znane, zarówno bowiem Kasper Ursinus, jak i Stanisław Sauer wmieszani byli w tzw. spór Reuchlinowski i w liście z 1517 r. Jan Reuchlin dziękował im obydwom, że wzięli jego stronę<sup>29</sup>. Już poza kręgiem kapituły działał we Wrocławiu wspomniany wyżej Bartłomiej Stein. Wreszcie z Krakowa przyszedł na Śląsk Jan Turzo — „słońce śląskiego humanizmu”, urodzony w stolicy, student, potem mistrz Uniwersytetu Krakowskiego, hojny mecenas uczonych, poetów i artystów, choć nie było to niestety bez zaniedbania jego obowiązków biskupich.

Mówiąc o kulturze śląskiej doby humanizmu, nie można pominąć wpływu innych uniwersytetów, zwłaszcza erfurckiego czy lipskiego, był on jednak nieporównanie mniejszy niż oddziaływanie na Śląsk Krakowa.

Dla przyszłych pokoleń śląskich może ważniejsza niż twórczość tych pierwszych humanistów była działalność rektorów i nauczycieli szkół. To oni mieli bezpośredni wpływ na młodzież, przekazywali jej swoje doświadczenia i upodobania, nadawali jej pierwszą formację. Jest więc rzeczą zasadniczej wagi stwierdzenie, co to byli za ludzie, z jakim środowiskiem kulturowym się zetknęli. Wiadomości nasze w tym względzie są niestety skromne, ograniczają się do kilku największych szkół śląskich. Wśród rektorów i nauczycieli trzech głównych szkół wrocławskich (katedralna i dwie miejskie) spotykamy w latach 1450—1520 prawie wyłącznie wychowanków dwu uniwersytetów: Krakowskiego — 9, Lipskiego 6 i 3 z Erfurtu. Pierwszym rektorem szkoły katedralnej, który wykazywał humanistyczne zamiłowania był Jerzy Smed z Nysy od 1489 r., magister krakowski. Najważniejsze jednak miejsce należy się wybitnemu nauczycielowi szkoły miejskiej św. Elżbiety — Wawrzyńcowi Rabe (Corvinus) ze Środy Śląskiej. Magisterium artium zdobył w Krakowie, gdzie potem do 1494 r. nauczał i gdzie zetknął się z niemieckim „arcyhumanistą” — Konradem Celtisem. Tu był też Rabe nauczycielem wybitnego później przedstawiciela humanizmu niemieckiego, profesora w Tübingen — Henryka Bebela. W napisanej przez siebie na użytek uczniów „Cosmographia” mówi o Polsce jako swej przybranej ojczyźnie, a w odzie na cześć Krakowa nazywa siebie Sarmatą. Już we Wrocławiu przygotował Rabe z udziałem młodzieży szkolnej dwie komedie: Plautusa „Aulularia” i Terencjusza „Eunuch” (obydwie dotyczą pro-

<sup>28</sup> Tamże, 173. 212 n.; H. Barycz, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979, 69.

<sup>29</sup> CDSil. XXV, 217.

blematyki wychowania). Było to pierwsze w ogóle na terenie Polski jak i Niemiec wykonanie sztuki starożytnego autora. Przedstawienie pierwsze odbyło się 1 III 1500 na ratuszu wrocławskim<sup>30</sup>.

Przyjacielem Wawrzyńca Corvina w Krakowie był pochodzący z Nysy Kasper Brauner (Fuscinus). W 1498 r. został on rektorem szkoły parafialnej w Nysie. Opracował dla niej nowy program, w którym widzimy typowo humanistyczne dyscypliny: fizykę (czyli filozofię przyrody), poezję i historię. Według tego samego wzoru zreformował Brauner szkołę katedralną we Wrocławiu, której rektorem został w 1501 r.<sup>31</sup> Następami Braunera zarówno w Nysie jak i Wrocławiu byli również magistrzy krakowscy. W Nysie był nim Walenty Krautwald, który wprowadził dodatkowo naukę języka greckiego i podtrzymał poziom nauczania. Głównie dzięki Braunerowi i Krautwaldowi szkoła nyska w ciągu najbliższych 50 lat wydała wielu wybitnych ludzi.

Innym ważnym ośrodkiem nauczania stała się szkoła w Złotoryi. I tu również pierwszym rektorem, który zaczął wprowadzać szkołę na nowe drogi był wychowanek Uniwersytetu Krakowskiego Andrzej Hundern z Wrocławia (około 1500 r.). Po nim kierował szkołą absolwent Uniwersytetu Kolońskiego Hieronim Gürtler, którego pomocnikiem, a potem następcą przez dziesięć lat był Bernard Buchwald ze Lwówka, bakałarz krakowski<sup>32</sup>. To oni przygotowali teren pod największe osiągnięcie szkolnictwa śląskiego doby humanizmu, jakim była reforma szkolna przeprowadzona w Złotoryi przez Walentego Trozendorfa, rektora szkoły od 1525 r. Trozendorf urodzony w Zgorzelcu studiował w Lipsku, a potem sześć lat u Filipa Melanchtona w Wittenberdze. Uczniów podzielił a sześć klas, z których każda miała kilka mniejszych grup; nowy był sposób prowadzenia szkoły przez danie uczniom pewnej autonomii — samorządu uczniowskiego; nowe były też metody nauczania przede wszystkim języków, bardziej indywidualne, dzięki mniejszym grupom w klasach<sup>33</sup>.

Do tych najwybitniejszych można by jeszcze dodać kilka szkół w mniejszych miastach śląskich, co jeszcze pełniej poświadczyłoby żywą wymianę wartości kulturalnych, jaka w tej epoce dokonywała się na terenie szkolnictwa śląskiego. Nie ulega jednak wątpliwości przeważający wpływ Krakowa i jego mocne powiązania ze Śląskiem w tym czasie. To stwierdzenie poświadcza także inny fakt: gdy w 1505 r. pojawiła się myśl powołania uniwersytetu we Wrocławiu i gdy król czesko-węgierski Władysław Jagiellończyk wydał już dokument erekcyjny, właśnie protest Uniwersytetu Krakowskiego, który chciał przy sobie zatrzymać młodzież śląską — obok innych racji — spowodował, że papież odmówił swej aprobaty. Z drugiej strony młodzież śląska, choć w dużej części wywodziła się z rodzin niemieckich, zachowywała przyjazne wspomnienia o Polsce i Krakowie i te sympatie przekazywała potem uczniom.

Zetknięciu się na Śląsku osiągnięć intelektualnych różnych ośrodków uniwersyteckich służyły też liczne stypendia. Wymieńmy tu dwa aktual-

<sup>30</sup> Tamże, 234.

<sup>31</sup> G. Bauch, *Schlesien u. die Universität Krakau im XV. und XVI. Jahrhundert*, Ztschr. d. Vereins f. Gesch. Schlesiens 41(1907), 137 n.

<sup>32</sup> Tamże, 152.

<sup>33</sup> Barycz, dz. cyt., 180.

ne przynajmniej do początku XVI w.: 1) kanonik katedralny Mikołaj z Gliwic przekazał fundusze na zbudowanie burs studentów śląskich przy czterech uniwersytetach: w Erfurcie, gdzie powstało Collegium Pauperum Slesitarum, w Krakowie (fundusz związany został z Bursa Pauperum Joannis Isneri), w Lipsku (przy Collegium BVM nationis Polonorum) oraz we Wiedniu; 2) druga fundacja również kanonika wrocławskiego Hermanna Dwerga z Westfalii z 1430 r. miała inny charakter: Dwerg ufundował dwa dwunastoosobowe kolegia, jedno w swoim rodzinnym mieście Herford koło Osnabrück, gdzie uczniowie młodszy mieli przygotować się do studiów i drugie przy uniwersytecie w Kolonii, w każdym były dwa miejsca zarezerwowane dla Ślązaków. Stypendium było przewidziane na 11 lat: cztery w Herford i siedem w Kolonii.

Ważnym czynnikiem zarówno wymiany idei, jak i upowszechnienia kultury stawała się właśnie w dobie humanizmu książka. Śląsk doczekał się już w 1470 r. pierwszej drukarni, założonej przez kanonika katedralnego Kaspra Elyana, który po studiach w Lipsku i Krakowie nauczył się sztuki drukarskiej w Kolonii. Trwała ona jednak tylko dziesięć lat. Dlatego też najstarsze druki liturgiczne dla diecezji wrocławskiej wydane zostały gdzie indziej: pierwsze *Missale Wratislaviense* wydrukował w 1483 i 1499 r. Peter Schoeffer w Moguncji, a potem w 1505 Sebastian Hyber w Krakowie; pierwszy *Liber Agendarum dioecesis wratislaviensis* ukazał się w Strassburgu w 1490, a *Viaticum Wratislaviense* w Krakowie w 1501 r. W Kolonii, Strassburgu i Krakowie drukowali też swe dziełka humaniści śląscy. Był natomiast Wrocław ważnym ośrodkiem kolportażu książki. Najwcześniej otworzył tu swoją filię księgarz i nakładca z Norymbergi — Koberger (około 1490 r.), potem Johann Anweiler z Kolonii (około 1500). Poprzez Wrocław nawiązywali oni kontakty z Krakowem i Poznaniem. Natomiast przedsiębiorczy śląscy drukarze zakładali najchętniej drukarnie w Krakowie, kładąc duże zasługi dla rozwoju „czarnej sztuki” w Polsce. Na czoło wysuwa się Hieronim Wietor z Jeleniej Góry; studiował w Krakowie i tu osiadł w 1516 r. na stałe; to on wprowadził do druków polskich nową czcionkę — odmianę włoskiej antykwy — przystosowaną do polskiej mowy<sup>34</sup>.

Wreszcie należy się słowo architekturze i sztukom plastycznym. Myśl przewodnią, zaznaczoną w tytule artykułu, najpełniej ukazuje dawne budownictwo drewniane, którego najstarsze zabytki na Śląsku — kościoły — dochowały się z przełomu XV/XVI w. Śląsk okazuje się regionem, gdzie bardzo dosłownie zlewały się ze sobą dwa sposoby budowania: wschodnio-europejski i zachodni. Pierwszy, rodzimy na Śląsku, to sposób budowania na zrąb: układanie jednej kłody na drugą, co pochłaniało wielkie ilości drzewa. Osadnicy przynieśli ze sobą znacznie oszczędniejszy sposób budowania — metodą szkieletową: drewnianą konstrukcję wypełniano gliną lub cegłą. Te dwa typy budowania są tak charakterystyczne, że można przy ich pomocy wyznaczać granice osadnictwa. Równocześnie, jako efekt zetknięcia się tych dwu konstrukcji, powstała na Śląsku i Łużycach budowla przysłupowa, w której ściany nie dźwigają

<sup>34</sup> *Historia Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1961, I, cz. 2, 423 nn.; Barycz, dz. cyt., 39.

ciężaru dachu, dlatego tylko dolna część składa się z belek drewnianych, a górna jest konstrukcji szkieletowej<sup>35</sup>.

Wszystkie inne dziedziny sztuki śląskiej lat 1450—1520 pozostawały jeszcze w kręgu późnego gotyku, a w zachowanych dziełach odnaleźć możemy wpływy wielu ówczesnych warsztatów artystycznych. Silne od połowy XIV w. wpływy czeskie (budownictwo kościelne, malarstwo ścienne, „Piękne Madonny”), teraz ustępują na rzecz Południowych Niemiec oraz Krakowa. Mówi się więc o oddziaływaniu warsztatów Hansa Multschera (Ulm), Tillmanna Riemenschneidera (Würzburg) i Wita Stwosza. Ten ostatni był w okresie swej krakowskiej działalności krótko we Wrocławiu, a jeden z jego synów pracował na Śląsku. Przede wszystkim jednak oddział ten genialny rzeźbiarz na twórców śląskich przez swą szkołę krakowską. Jego słynny ołtarz mariacki w Krakowie był pierwowzorem dla wielu spotykanych na Śląsku. W malarstwie uwidoczniają się kontakty z Norymbergą, a były żywe dzięki osiedleniu się w połowie XV w. kilku norymberskich rodzin kupieckich we Wrocławiu. Równocześnie obserwujemy w malarstwie wpływy Małopolski, przede wszystkim na Śląsku południowo-wschodnim, gdzie ich wyrazem są łaskami słynące obrazy MB z Opola i Bytomia wielokrotnie kopiowane, ale także na Śląsku Środkowym (Jawor)<sup>36</sup>.

Te wpływy polskie idące od Krakowa niosły też ze sobą pierwsze elementy zwiastujące nową sztukę renesansową. W 1518 r. architektem miejskim we Wrocławiu został Benedykt z Krakowa — nadworny budowniczy króla polskiego Zygmunta I, a budownictwu renesansowemu patronował biskup Jan Turzo, którego działalność w tym zakresie „znaczyła kamienie milowe wkraczania sztuki renesansowej na Śląsk” Ośrodki promieniujące w tym okresie na Śląsk i rodzaj tego promieniowania dobrze charakteryzuje jeden szczegół: biskup Jan Roth swoją brązową płytę nagrobną stanowiącą po dziś dzień ozdobę katedry wrocławskiej, utrzymaną jeszcze w duchu sztuki średniowiecznej, zamawiał w 1496 r. u Piotra Vischera Starszego w Norymberdze. Jego następca, biskup Jan Turzo, ma również w katedrze marmurowy sarkofag, wzorowany na grobowcu biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego, inspirowany już przez motywy renesansu włoskiego; twórcy więc należy szukać w Krakowie, gdzie mieszkała rodzina biskupa<sup>37</sup>.

#### IV

Nazywając Śląsk miejscem spotkania się kultury polskiej i niemieckiej i wskazując na wiele odcinków życia społecznego, na których ono się dokonywało, nie należy jednak tracić całkowicie z oczu i sprawy drugiej: Śląsk był również w okresie humanizmu terenem, gdzie dochodziły do głosu antagonizmy dzielące obydwie narody, antagonizmy nazywane przez wielu autorów XIX i XX w. zarówno polskich jak i niemieckich od-

<sup>35</sup> J. Matuszczyk, *Kościoty drewniane na Śląsku*, Wrocław 1975, 7 n.

<sup>36</sup> T. Chrzanowski — M. Kordecki, *Sztuka Śląska Opolskiego*, Kraków 1974, 122, 124; *Historia Śląska* (Maleczyński), 473.

<sup>37</sup> M. Bukowski, *Katedra wrocławska*, Wrocław 1974, 37; Chrzanowski — Kordecki, dz. cyt., 181; *Historia Śląska* (Maleczyński), 476; *Geschichte Schlesiens*, Bd. II, hrsg. L. Petry und J. J. Menzel, Darmstadt 1973, 232 (cytat na s. 231).

wiecznymi, co zapożyczony jest właśnie od autora doby humanizmu. To Eneaszy Sylwiusz Piccolomini około 1450 r. pisał o polsko-niemieckiej „odwiecznej nienawiści” (*antiquum odium*)<sup>38</sup>. Jednakże w okresie, o którym tu mowa, konflikty te były w porównaniu z innymi czasami bez wątpienia bardziej stonowane i wyciszone. Może sprzyjały temu nowe idee, które humanizm ze sobą niósł, a napewno intensywna wymiana kulturalna oraz — możliwe — miniony okres wojen husyckich: scalenie mieszkańców Śląska najpierw w obronie wspólnej ojczyzny i wspólnej wiary zagrożonej najazdami taborytów, a później opozycją wobec Jerzego z Podiebradów. Faktem jest, że znakomita większość przedstawicieli humanizmu śląskiego, także tych, którzy pochodzili z rodzin niewątpliwie niemieckich, wyrażała się z uznaniem o Polsce, o Polakach, zachowała we wdzięcznej pamięci swe krakowskie studia, pisała nawet panegiriki na cześć Polski, miast polskich, swych polskich przyjaciół<sup>39</sup>.

Równocześnie jednak spotykamy i takich, którzy z wyraźną niechęcią i uprzedzeniem wypowiadali się o Polakach, kulturze i języku polskim. W uzasadnieniu cytowanej wyżej uchwały kapituły katedralnej z 1498 r. wykluczającej od kanonikatu mieszkańców ziem Królestwa Polskiego czytamy: „Polacy całkowicie różnią się od Niemców i językiem i obyczajami”<sup>40</sup>. Dobitniej wyraża się Bartłomiej Stein w „*Descriptio totius Silesiae*” (1512): „Już od tego czasu (tzn. XIII w.) nasi, pełni niechęci, zaczęli Polaków nienawidzić ze względu nie tylko na odrębność, lecz także ze względu na przewrotność obyczajów i upór trwania przy nich, a zwłaszcza, że byli tak pełni pychy, iż wynosili się nad wszystkich” A na innym miejscu: „(Śląsk) zamieszkują dwie narodowości różniące się zarówno obyczajami jak i miejscem zamieszkania... Między obydwoma narodowościami widoczna jest bardzo wielka różnica. Jedni to ludzie wiejscy, surowi, bez uprzedysławienia, bez wykształcenia, mieszkają na wsiach i w osadach w domkach z drzewa i gliny bez żadnej sztuki skleconych, rzadko w otoczonych murami miastach. Nasi przeciwnie, jakby od zachodu szła kultura, w życiu zajmują wyższy poziom, dbali o obyczaje, zdolniejsi, zamieszkują miasta obwarowane, a domy przeważnie wybudowane są z palonej cegły; są bieglejsi w nawiązywaniu stosunków handlowych...”<sup>41</sup>

O niechęci do języka polskiego we Wrocławiu czytamy również w źródłach polskich tego okresu: gdy kupcy polscy przybyli do miasta, Wrocławianie nie chcieli z nimi rozmawiać po polsku, „choć dobrze znają ten język, pogardliwie odnosząc się do języka i narodu polskiego”<sup>42</sup>.

O trwającym w epoce humanizmu antagonizmie między obydwoma kulturami i narodami świadczą także przysłowia, jakie już wówczas były w obiegu. Kilka z nich przytoczył wspomniany Henryk Bebel, profesor w Tybindze, w swoich „*Opuscula nova*” wydanych w Strassburgu w 1508 r. Zasłyszał je u rodzin krakowskich pochodzenia niemieckiego

<sup>38</sup> A. F. Grabski, *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV—XV w.*, W-wa 1968, 126. Ostatnio: S. Stomma, *Czy fatalizm wrogości? Refleksje o stosunkach polsko-niemieckich 1871—1933*, Kraków 1980.

<sup>39</sup> Barycz, dz. cyt., 73—76.

<sup>40</sup> G. Bauch, *Analekten zur Biographie d. Bischofs Johann IV. Roth*, w: *Studien zur schles. KG (Darst. u. Quellen 3)*, Breslau 1907, 69.

<sup>41</sup> *Zwięzły opis Ziemi Śląskiej*, tłum. cyt., 35 i 28/29.

<sup>42</sup> *Historia Śląska (Malczyński)*, 415 przyp.

w czasie swoich studiów w Krakowie w latach 1490—1495. Może najbardziej znane dwa — pierwsze, częściej pewnie powtarzane w swej wersji polskiej: „Niemieckie posty, polskie mosty, włoskie nabożeństwo — to jedno błazeństwo”, i drugie, bardziej złośliwe, rozpowszechnione raczej w wersji niemieckiej: „Schwab ein Schwäzer, Böhm ein Kezer, Pol ein Dieb, Preuss ein Nimmerlieb” I choć sam Bebel dodaje, że to tylko żartobliwe powiedzenia i że on sam „nie chce niczego niedobrego powiedzieć o Polakach, narodzie chrześcijańskim, rozumnym i dobrym”, przyczynił się przecież do spopularyzowania opinii wyrażonych w tych powiedzeniach<sup>43</sup>. Kilka lat później, w 1515 r., odnajdujemy ich echo w popularnych „Listach ciemnych mężów” Jana Reuchlina („Salutes vobis plures, quam in Polonia fures, in Bohemia heretici”)<sup>44</sup>.

Późniejsze dzieje obydwu narodów wskazują, że te nieprzyjazne nuty zdominowały wszelkie inne. Wypowiedzi, które znajdujemy w piśmiennictwie XV w. wyrażające postawę wyższości wobec kultury polskiej i jej lekceważenie, po stronie polskiej rodziły czujność wynikającą z domniemania potwierdzanego w następnych stuleciach o wrogości wszelkich poczynań niemieckich wobec Polski. Napięcia stawały się coraz częściej nie kulturo- ale konfliktotwórcze. Śląsk, na skutek postępującego osłabienia politycznego Królestwa Polskiego i zwrócenia jego uwagi na wschód, pozostawiony wpływowi kultury niemieckiej ulegał germanizacji i przestawał być prowincją buforową. W XVI w. przedział językowo-narodowościowy został na Śląsku pogłębiony przedziałem wyznaniowym: okręgi Śląska mówiące językiem niemieckim stały się w przeważającej części protestanckie, okręgi mówiące językiem polskim za kilku wyjątkami pozostały katolickie. Po 1580 r. nie słyszał już lud śląski w kościołach głośno i publicznie zanoszonych śpiewów „Laetare Germania” do św. Jadwigi czy „Gaude mater Polonia” do św. Stanisława, dni te bowiem przestały być świętami publicznymi, a w miejsce własnych oficjów rymowanych wprowadzony został brewiarz rzymski. Zabrakło hamulców, które w poprzednich stuleciach ponad różnicami i uprzedzeniami pozwalały odnaleźć się w chrześcijańskiej wspólnoty.

Jest trudno naprawiać pewne zaistniałe fakty polityczne, trwają one stulecia, ale sprawą wręcz beznadziejną jest wykorzenianie zastarzałych mniemań tkwiących jakby w podświadomości i ujawniających się choćby w obiegowych powiedzeniach. Tu trzeba sięgać bardzo daleko: do elementarnego stopnia nauczania, do elementarzy historii Polski i Niemiec, trzeba stałej wymiany wartości kulturowych, co — jak świadczy o tym epoka humanizmu — bardzo sprzyja przewyciężaniu wzajemnych antagonizmów.

<sup>43</sup> Grabski, dz. cyt., 51 i 129.

<sup>44</sup> Tamże, 130.